

Czy istnieje lenistwo?

14 kwietnia 2025

Odpowiadając na pytanie clickbaitowego tytułu – istnieją pasożytnictwo społeczne, klasa próżniacza, apatia, strajk włoski, nonszalancja, praktyka wu wei, ale „lenistwo” wydaje się wprowadzać tylko zamęt pojęciowy. Bezruch w ogóle, „lenistwo” są relatywne – wartościowane przez doktryny polityczno-filozoficzne, systemy religijne, normy kulturowe, ze względu na przynależność klasową itd. Zbyt rozległa definicja „lenistwa” spłyca np. problem astenii – objawu chorobowego charakteryzującego się przewlekłym zmęczeniem, ale również cynicznego żerowania na pracy innych osób, aby zaspokoić potrzeby i cele własne. Mowa tu zarówno o wyzysku systemowym, jak i o patologicznych zachowaniach jednostek.



Zięc Karola Marksa, Paul Lafargue, w 1883 roku opublikował „Prawo do lenistwa” („Le Droit à la paresse”). W książce przedstawia swoje radykalne poglądy – ówczesznie sprzeczne z dążeniami ruchu socjalistycznego, obecnie częściowo z nim zbieżne. Autor uważa, że walka o poprawę warunków pracy paradoksalnie zmierza do rozszerzenia zakresu niewolnictwa, a zamiast „prawa do pracy” postuluje „prawo do lenistwa”.

Krytykuje on kult pracy i wskazuje na spadek produktywności z

niego wynikający. Uważa lenistwo za prawo człowieka, za warunek rozwoju indywidualnego i społecznego. Podkreśla również wartość życia samego w sobie, które nie powinno być redukowane jedynie do pracy i wysiłku. W manifestie zawarte są również krytyka nadprodukcji oraz zwrócenie uwagi na brak korzyści z rozwoju technologicznego, który nie prowadzi do większej ilości czasu wolnego. „Lenistwo” jest przez Lafargue’a używane jako synonim czasu wolnego od pracy.

Podobnie uważał Tołstoj, choć jego esej był raczej filozoficznym rozważaniem a nie jak u Lafargue’a manifestem politycznym. W tekście „Nieaktywność” porusza kwestie związane z działaniem, bezczynnością oraz sensem życia. Tołstoj bada kontrast między aktywnością a bezczynnością, wskazując, że wiele podejmowanych działań nie przynosi prawdziwego sensu ani wartości. Podkreśla, że często ludzie angażują się w pracę, która jest pusta i nie przynosi realnych korzyści dla nich samych ani dla społeczeństwa.

Esej ten odzwierciedla poszukiwania Tołstoja, który w późniejszym etapie swojego życia skupił się na duchowych wartościach, prostocie i życiu w zgodzie z naturą. Porównuje w nim dwa stanowiska dotyczące stanu umysłów współczesnych ludzi, reprezentowane przez przemówienie Emila Zoli i list Aleksandra Dumasa. Po jednej stronie postawiony jest Zola, który uważa pracę na rzecz postępu za misję ludzkości, po opozycyjnej Dumas ponad wszystko przedkładający zrozumienia świata. Wskazuje on, że aby dokonały się zmiany potrzeba refleksji, zrozumienia i solidarności, a za jej fundament uważa wewnętrzną transformację.

Rozważania Tołstoja o „nieaktywności” wiążą się z filozofią chińską. Jest to niewątpliwie pewna interpretacja „lenistwa” na bardzo głębokim poziomie, jednak rozważania wciąż dotyczą stosunku do pracy, działania i ich sensu. Filozof był tak zafascynowany taoizmem, że przetłumaczył nawet księgę autorstwa Lao Tzu. Jeden z jej fragmentów głosi (tu w tłumaczeniu Ursuli le Guin):

„Nie muszę wychodzić za próg,
żeby wiedzieć, czym żyje świat.
Nie muszę wyglądać za okno,
żeby zobaczyć drogę na niebie.
Im dalej wędruję,
tym mniej wiem.

Roztropna dusza
nie wędruje, a wie;
nie patrzy, a widzi;
nie robi, a przez nią
wszystko już zrobione”.

Kolejnym filozofem, który zajął się lenistwem, był Bertrand Russell. W „Pochwale lenistwa” autor, zbieżnie z Lafarguem, zwraca uwagę na niesprawiedliwości wynikające z podziału pracy i czasu wolnego. Wskazuje, że nowoczesna technologia stwarza możliwości sprawiedliwego podziału czasu pracy, co mogłoby prowadzić do większej równości społecznej. Postuluje więcej czasu wolnego, a także krytycznie analizuje koncepcję obowiązku oraz rolę władzy w społeczeństwie. Russell podkreśla, że pojęcie obowiązku było historycznie wykorzystywane przez posiadaczy władzy, aby zmusić innych do działania w interesie elit, a nie ich własnym. W takim kontekście „lenistwo” może być rozpatrywane jako uzasadniony bunt w imię sprawiedliwości społecznej.

Nie ma dziś w tych rozważaniach nic zasadniczo kontrowersyjnego ani olśniewająco odkrywczego – oprócz oczywiście tytułów, które do dziś mogą wywoływać oburzenie. Sieć skojarzeń prowadzi bowiem zazwyczaj głównie do bumelanctwa, natomiast interpretacje w świadomości zbiorowej są wykoślawione przez potęgi ustanawiające normy – grupy, które zorganizowały antagonistyczny porządek współżycia społecznego i ustawiły się w roli pasożytów. Zazwyczaj zwykli oni też o pasożytnictwo oskarżać swoich żywicieli.

Wspomniane społeczne pasożytnictwo to termin odnoszący się do

zjawiska, w którym pewne jednostki lub grupy korzystają z zasobów, pracy lub wsparcia innych bez zamiaru wnoszenia w nie adekwatnych wkładów. Można to rozumieć jako formę nieuczciwego wykorzystywania wspólnoty lub systemu społecznego, w którym część ludzi odnosi korzyści kosztem innych.

W rodzinach czy miejscach zatrudnienia zdarzają się przypadki wykorzystywania pracy innych na rzecz zaspokajania potrzeb własnych. Zdarza się również intencjonalne, nieuzasadnione nadużywanie systemu wsparcia społecznego i to jest właśnie obraz najsilniej w świadomości społecznej powiązany z lenistwem. Obraz gnuśnego nieroba pozostającego na łasce państwa lub rodziny. Przypowiadki o leniwych patusach są gremialnie rozpowszechniane przez klasy panujące, które nie mogą znieść, że stracą choć jednego żywiciela. Tacy ludzie oczywiście istnieją, ale najbardziej szkodzą swojej najbliższej rodzinie, a nie panom finansjery, którym na rękę jest rozpowszechniać ten uwłaczający godności mit, bo trzyma on w ryzach zakładników i kieruje uwagę na pojedyncze kamyki, podczas gdy problemem jest masyw górski.

Tym masywem jest tzw. klasa próżniacza (leisure class). Termin ten wprowadził amerykański ekonomista i socjolog Thorstein Veblen. Używa on go do opisanie grupy ludzi, którzy nie są zaangażowani w produkcję dóbr materialnych, a ich status społeczny opiera się na konsumpcji i luksusowym stylu życia. Klasa próżniacza charakteryzuje się m.in. dążeniem do wydawania pieniędzy na dobra, które nie mają praktycznego zastosowania, co ma na celu manifestację statusu społecznego, zdobycie prestiżu i uznania w społeczeństwie. I jest to cała klasa, nie jednostka, nie przypadek. Mająca wielowiekowe, usystematyzowane podwaliny klasa pasożytnicza.

Manifestacją statusu tej klasy jest również trwonienie czasu. Czas na „nieaktywność”, na pozostawanie w bezruchu jest w zasadzie największym wyznacznikiem prestiżu i choć dyskusje zawsze toczą się wokół konsumpcji, to najbardziej uniwersalnym pragnieniem jest pragnienie posiadania czasu. Czasu, z którego

rabowani są żywicieli. Ta klasa – liczna i władna, to istne gniazdo parazytoidów leniwie trwoniących skradziony czas.

Prawdziwe pasożyty społeczne uwielbiają jednak o lenistwo oskarżać swoich żywicieli. W średniowiecznym utworze „Satyra na leniwych chłopów” w istocie lenistwem okazuje się być unikanie wyzysku pańszczyźnianego, zaradność i sprytne formy buntu przeciwko pańskiej opresji. Znow więc termin „lenistwo” wprowadza zamęt, mąci stan rzeczy i myli żywicieli z karmicielami.

Pańszczyzna miała i ma po dziś dzień fundamentalny wpływ na kulturę pracy. Ukształtowała relacje społeczne, postawy i organizację życia zawodowego. Mityczne tłumaczenie biedy i ubóstwa „lenistwem”. Wymaganie od fizoli pracy możliwie najcięższej, żeby poczuć wreszcie upragnione schadenfreude, czyli radość z nieszczęścia innych. Wykorzystywanie cudzej męki jako kontrastu dla własnych błogich chwil beztroski, aby podbić ich wartość i poczuć ulgę. Przekazywanie doświadczonej przemocy nowym ofiarom. To wszystko czkawka po pańszczyźnie.

Ręka w rękę z doświadczeniami niewolniczej pracy szedł jednak również coraz bardziej zdezaktualizowany wiejski etos pracy, który ma swoje uzasadnienia. To, że „harowanie jak wół” jest cnotą, tłumaczy po prostu konieczność przetrwania w ciężkich warunkach przyrodniczych, co na obecnym poziomie rozwoju technologii nie ma już przełożenia. Praca na wsi oprócz tego że była przymusem, była też przekazywanym kolejnym pokoleniom dziedzictwem, wzmacniała więzi społeczne, rozwijała solidarność, wokół niej rozwijała się kultura. Uczyła elastyczności oraz szacunku i miłości do ziemi i przyrody. Była jednoznaczna z obecnością w świecie i życiu wspólnoty lokalnej i rodzinnej. To o wiele więcej niż praca daje człowiekowi ówczasnie.

Można pokusić się o stwierdzenie, że obecnie praca mniej daje niż zabiera. Tymczasem za lenistwo mogą być brane wielorakie objawy chorobowe, za leniwych uznawani są ludzie zmagający się

z chorobą i cierpieniem. Badania przeprowadzone na różnych gatunkach wykazywały związek między stresem a zachowaniami anhedonicznymi. Anhedonia to stan, w którym osoba traci zdolność do odczuwania przyjemności, co w znacznym stopniu wpływa na motywację do działania. Astenia z kolei to stan chronicznego zmęczenia, który może być spowodowany chorobami psychicznymi, somatycznymi oraz silnym stresem generowanym na potęgę przez kapitalizm, który wkradł się już do wszystkich sfer życia człowieka. Fragment abstraktu opisu jednej z prac naukowych („Testing hypotheses about the harm that capitalism causes to the mind and brain: a theoretical framework for neuroscience research”; Kokorikou, Sarigannidis, Fiore) brzmi jednak: „Zakładamy, że badania neurobiologiczne są zdominowane przez dyskursy związane z wolnym rynkiem, medykacją cierpienia oraz patologizacją jednostek, które nie spełniają standardów niezależności rynkowej”.

Nie na rękę grupie pasożytniczej mówić na głos o medycznych konsekwencjach, jakie niesie totalna eksploatacja ich żywicieli. Lepiej docisnąć ich butem i rozpowszechniać przypowiadki o zgnuśniałych nierobach.

Wyżej opisana anhedonia wiąże się również bezpośrednio z pojęciem socjologicznym, jakim jest anomia – stan niepewności norm, celów, przyszłości, którego efektem jest dezintegracja społeczna, nihilizm. Osoby, które doświadczają anomii, mogą być bardziej podatne na anhedonię, ponieważ brak celów i wartości może prowadzić do depresyjnych stanów emocjonalnych. Z drugiej strony, anhedonia może również pogłębiać poczucie anomii. Osoba, która nie odczuwa przyjemności, może mieć trudności z odnalezieniem sensu w swoim życiu i w społeczeństwie.

W skrócie, oba zjawiska mogą się wzajemnie przenikać i potęgować. Gdy dochodzi do takiego stanu rzeczy, „lenistwo” nie jest nawet buntem, lecz samoczynnym krzykiem duszy i ciała domagających się odpoczynku, oddechu, bycia w czasie.

Podczas gdy religia za lenistwo gani, wartość bezruchu zawsze doceniano w kulturze i filozofii. Wu wei, często tłumaczone jako „niedziałanie” lub „działanie bez wysiłku”, jest pojęciem kluczowym w taoizmie i filozofii chińskiej. Oznacza ono podejście do życia, które polega na działaniu w zgodzie z naturalnym rytmem świata, zamiast przeciwstawiania się mu.

Wu wei nie oznacza całkowitego braku działania, lecz raczej działanie, które jest spontaniczne, płynne i niewymuszone. W praktyce oznacza to, że osoba stosująca tę zasadę potrafi wykorzystać swoją energię w sposób najbardziej naturalny i efektywny, co prowadzi do osiągnięcia celów bez nadmiernego wysiłku. Właśnie tą koncepcją zainspirowany był Lew Tołstoj podczas pisania wspomnianego eseju. Takich głęboko osadzonych leniwych koncepcji jest wiele.

Kolejna z nich to *gelassenheit*. To termin kojarzony przede wszystkim z Martinem Heideggerem i w kontekście jego filozofii rozumiany jako „uwolnienie” i pozwolenie rzeczom na bycie czymkolwiek one są. Łączy się on z ideą wewnętrznego spokoju, akceptacji i harmonii z otaczającym światem. Słowo „*gelassenheit*” można przetłumaczyć na polski jako spokój lub opanowanie. W tym sensie, *gelassenheit* może być postrzegane jako cnota, która pomaga w osiągnięciu równowagi psychicznej i emocjonalnej. Choć nie ma tu mowy bezpośrednio o lenistwie, to jest to koncepcja zbieżna z wspomnianą wyżej *wu wei*, której celem jest swobodne wiosłowanie po rzece – nie wyścig w sztafecie olimpijskiej, napieranie pod prąd.

Dandysi, choć kojarzą się źle i właściwie zbratali się z wrogiem, przeprowadzili w kręgach klas wyższych tak naprawdę swego rodzaju niewidzialną rewolucję. Nonszalancko wprosiли się na salony a jednocześnie bezceremonialnie wzgardzili ich gospodarzami, czym w przewrotny sposób udało się im zjednać ich. Wszystko w aurze nonszalanckiej bierności, obojętności – *froideur*. Taki właśnie leniwy, bezczelny bunt, okazał się zadziwiająco skuteczny. Dandysi uważali brak dumy i ambicji za szczyt elegancji, ukrywając i zaprzeczając tym samym swoim

kompleksom i poczuciu niewystarczalności. Dandyzm był powierzchowny, chodziło o wrażenia, nie wchodzili głębiej niż do kostek w kwestie duchowe, jednak dandysi przypominali w obyciu – przynajmniej z daleka – taoistów, byli Jeffem Lebowskiem swoich czasów.

Odnosili dzięki temu spektakularne sukcesy w niezamierzonej walce klasowej, walce o uznanie. Będąc ustawieni poniżej piedestału, z łatwością wstępowali na niego, zasiewając wśród dworzan wątpliwość co do ich własnej wartości. Była to też być może buntownicza reakcja na zmierzch czasów. Dandysi stawiali siebie nie tylko ponad masami, ale ponad wszystkim. Jako grupa społeczna byli na tyle egotyczni i nihilistyczni, że nie należy stawiać ich za wzór, natomiast warto odnotować jak skuteczne były ich działania poprzez niedziałanie.

Ciężko być leniwym, gdy jest się żywicielem, zwłaszcza takim, który jest wyłącznie eksploatowany. Ale najwyższy czas zakopać protestancki etos pracy, który napędza pasożytnictwo i służy wyłącznie zaciskaniu jarzma. Został on przekształcony w kult konsumpcjonizmu, wspiera przyzwolenie na wyzysk, dewaluuje wartość człowieka i czasu wolnego. Należy uświęcić lenistwo, najpierw oddzielając je od systemowego pasożytnictwa, które jest formą przemocy. Polega ono na zaprzęgnięciu szeregów wyzyskiwanych zakładników, aby osiągnąć stan spokojnego, obfitego bycia w chwili teraźniejszej – bez ograniczeń. Czas wolny to nienaruszalna świętość, z której nie wolno dać się ograbić i nie wolno się jej wyrzec. I jeśli dziś brzmi to jak mieszczańskie pouczenia epatujące bez troską, to niech przestanie. Nadawanie rangi cnoty harówie w pocie czoła umacnia wyzysk w wykonaniu klasy pasożytniczej.

Czym ostatecznie jest lenistwo? Naturalnym dążeniem człowieka, potrzebą oddechu, radości i jedności ze światem, ożywioną obecnością, warunkiem zachowania zdrowia, odpoczynkiem, koniecznością i spełnieniem, drogą. Czasem cichym buntem, bezgłośnym krzykiem, walką o godność, bezwładną bezsilnością. Jest tak ważne, że być może właśnie z głębokiej potrzeby

lenistwa powstały pasożytnicze systemy polityczno-ekonomiczne. Z atawistycznego pragnienia pozostawania w bezruchu. I tak właśnie systemową przemocą odebrano prawo do niego jednym, aby drudzy mogli się nim cieszyć do syta i bez reszty. Być może ta przewaga jednych nad drugimi jest ważniejsza nawet od władzy – na pewno nie mniej ważna. Walka toczy się więc o błogie trwanie, o to, żeby spokojnie stać nad wodą, patrzeć w chmury, czuć się częścią chwili, która się dzieje, jednocześnie nie musząc nic. To prawo powszechne.

Autorstwo: Małgorzata Greszta

Ilustracja: WolneMedia.net (CC0)

Źródło: NowyObywatel.pl